Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK 31. GRUDNIA 1920. NR. 308. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 3 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata miesięczna dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 110	Marek 100	Marek 115	Marek 160	Marek 105

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków. ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Mezalians.

Przy omawianiu ewentualnego ustąpienia p. ministra Daszyńskiego oficyalny organ codzienny stronnictwa ludowego dał światu do zrozumienia, że jeżeli jeszcze i p. Witos ustąpi — to grozić będzie koniec świata...

Stronnictwa lewicowe są w życiu politycznem o tyle konsekwentne, że w obronie swoich „wielkości" zawsze z zanadrza wyciągają argument pogróżek. Wołają wtedy do społeczeństwa: Jeżeli pan „X" ustąpi ze swego stanowiska — to kto go zastąpi? Jeżeli będziecie dalej atakować pana „Y" albo „Z" — stracimy Gdańsk, Górny Śląsk, a Polska się rozleci. I z całą naiwnością starają się wpoić w nieuświadomione masy i bezwładną inteligencyę przekonanie, że naród polski ze swoją wiekową kulturą nie jest zdolny, by w danej chwili wydać z siebie wartościowe jednostki poza protegowanymi stronnictw lewicowych.

A przecież Polska nie kończy się na przywódcach stronnictw lewicowych, ani też na protegowanych przez nie indywiduach.

Gabinet Witos—Daszyński rządzi w Polsce już od kilku miesięcy. Rzecz zupełnie jasna: skoro w pewnych chwilach może rządzić prawica — to z tej samej racyi może dzierżyć w państwie naczelną władzę także lewica, względnie centrum. Ale tak jedna, jak i druga strona powinna obejmować władzę z tą świadomością, iż staje się najwyższym organem wykonawczym całego narodu, a nie pewnych koteryi.

Tymczasem w Polsce zaciekłość partyjna i niezrozumienie potrzeb dobra społecznego jest tak wielkie, że stronnictwa chłopsko-robotnicze, dorwawszy się do władzy, forsują tylko swoje klasowe postulaty, nie oglądając się zgoła na inne warstwy społeczne.

Jak długo obrona przed wrogiem i sprawy czysto politycznej natury górowały nad społeczno-gospodarczemi, gabinet koalicyjny funkcyonował jako tako. Jednak, gdy pertraktacye pokojowe zbliżają się ku końcowi i nastaje czas przystąpienia do realnej pokojowej pracy, wtedy socyaliści pierwsi cofają swego „leadera" z gabinetu.

Kilka tygodni temu oświadczył premier Witos, iż rząd ustala program pracy, mający być przedstawionym Sejmowi. Programu jednak dotychczas nie wypracowano, ale za to p. Daszyński rezygnuje z teki.

Program, z jakim miał stanąć przed forum sejmowem p. Witos, uwzględniał prawdopodobnie wszystkie dziedziny życia narodowego. Pan Daszyński zaś, party od dołu przez prądy i organizacye napół zbolszewizowane, nie mógł w wielu punktach na niego się zgodzić. Obawa utraty popularności przed zbliżającymi się wyborami, — oto powód ustąpienia p. Daszyńskiego. Groźby zaś skierowane przez socyalistów przeciwko rzekomej reakcyi, to tylko listek figowy dla pokrycia braku cywilnej odwagi u „opatrznościowych" mężów lewicy.

Premier Witos odczuwa niezawodnie, że jego związek z partyą socyalistyczną jest „mezaliansem". Związek stronnictwa zamożnych chłopów ze stronnictwem socyalistycznem, szczególnie w tak ciężkich chwilach aprowizacyjnych, na dłuższą metę jest nie do utrzymania. Jednak między innemi nadzwyczajny rozrost partyi „Piasta" wskutek podjętej reformy rolnej jest powodem, iż p. Witos zamiast oparcia swej polityki o czynniki praworządne i narodowe, przerzuca się ku lewicy. Polityka lewicowa ma być dla jego zwolenników ochroną przed wpadnięciem małorolnych i bezrolnych w objęcia Stapińskiego, względnie socyalistów. A wybory są tuż za plecyma. Stąd to pochodzą „dusery" Witosa, skierowane ku towarzyszom, celem zatrzymania Daszyńskiego w gabinecie.

Święta, spędzone wspólnie w Zakopanem, w najlepszym razie zatrzymają Daszyńskiego w rządzie jeszcze kilka tygodni. Ale najbliższe czasy wyjaśnią sytuacyę i wykażą jak było złudnem liczenie na socyalistów.

Czy nie korzystniej byłoby dla p. Witosa zamiast grozić ustąpieniem, powiedzieć otwarcie, jaki ma program na najbliższy czas i do czego zdąża?

Wskutek ustąpienia p. Daszyńskiego a nawet p. Witosa Polska nie zginie. Nasza opinia publiczna nie da się tem sterroryzować. Narodowe zaś żywioły wytężą wszystkie siły, by nie rujnowano kraju przeróżnymi lewicowymi eksperymentami ze względu na chorobliwą popularność i wybory.

Jednak z pewnością p. Witos najlepiej przysłużyłby się nietylko swemu stronnictwu, ale też i interesowi narodowemu, jeżeliby już dziś, uprzedzając wybory, określił jasno i stanowczo swój stosunek do socyalistów. Dzisiejszy premier jest bowiem przedstawicielem najpotężniejszego stronnictwa. Naprawdę jednak rządzić można, opierając się na całem społeczeństwie, nie zaś tylko na krzykliwej lewicy. Ona już bowiem wykazała, iż rządy jej prowadzą w konsekwencyi do anarchii. A chyba taki stan rzeczy nie leży w interesie chłopa polskiego, ani też narodu.

I. a.

Przesilenie gospodarcze a pomoc zagraniczna.

Dotychczas myślano w Europie, iż przez podpisanie traktatu w Wersalu stosunki o tyle się poprawią, że będzie można w krótkim czasie żyć i pracować tak, jak przed wojną. Okazało się jednak, że wojna światowa w życiu państwowo-społecznem narodów pozostawiła silne zarysowania, które nietylko nie znikają, ale z dnia na dzień stają się wyraźniejszemi.

Niedawno temu Lloyd George przyznał, że przy zawieraniu pokoju popełniono wiele błędów. A następstwem ich jest, iż świat prawdziwego pokoju dotychczas nie osiągnął.

Jak można mówić o uspokojeniu Europy, kiedy prawie wszystkim państwom grozi ogólne bezrobocie oraz widmo przewrotów społecznych?

Najcięższe przesilenie przeżywa obecnie Anglia. Według ostatnich wiadomości, bezrobocie w Anglii przybrało tak wielkie rozmiary, iż ciała ustawodawcze musiały się niem zająć. Ilość robotników pozbawionych pracy w Anglii dochodzi dziś do 540.000. Z tego na zdemobilizowanych żołnierzy wypada 260.000, na cywilnych robotników 144.000, reszta zaś na młodzież i na kobiety pracujące w przemyśle. Jednak obraz ten nie jest jeszcze dokładnem odbiciem tej grozy, jaka wisi nad Anglią. Do niego bowiem należy dodać także dziesiątki tysięcy częściowo pozbawionych pracy.

Opinia publiczna angielska domaga się od rządu czynnego wkroczenia w te stosunki, gdyż tworzą one podatną glebę dla agitacyi komunistycznej.

Nielepiej przedstawiają się warunki pracy i produkcyi w Stanach Zjednoczonych, we Francyi i Belgii, nie mówiąc o krajach środkowej i wschodniej Europy, gdzie już nie o przesileniu, lecz o katastrofie gospodarczej można mówić.

Ogniska fabryczno-przędzalnicze we Francyi, jak: Lille, Roubaix, Tourcoing, Sedan, z dnia na dzień skracają czas pracy i coraz więcej bezrobotnych na bruk wyrzucają. Cena bawełny z 900 fr. zeszła we Francyi na około 290. Kilka zaś dni temu na giełdzie francuskiej nastąpił gwałtowny spadek kursów, np. akcye kanału Suezkiego z 8600 (kwiecień) spadły na 5770 fr.

W Belgii przemysł włóknisty i szklany przedstawia się nad wyraz opłakanie. A miasto Gandawa wznowiło z powrotem „kasy pomocy".

We wszystkich tych państwach, szczególnie zaś w Ameryce i Anglii, ten kryzys ma swoje źródło, nie jak w Europie wschodniej i środkowej w braku surowców, maszyn i warsztatów pracy, ale w braku rynków zbytu. Towarami bowiem fabryki i magazyny tych państw są przepełnione.

Kilka dni temu w czasie dyskusyi w Izbie gmin Lloyd George scharakteryzował doskonale te stosunki, jakie niszczą życie gospodarcze Anglii, a tem samem i innych państw zachodnio-europejskich. Nasi odbiorcy — stwierdził on — nie są w stanie płacić gotówką za towary dostarczone, dlatego też my Europie sprzedajemy cząstkę tego, co przed wojną. Europa produkuje miliardami tylko walutę papierową, niema więc czem płacić i czem się żywić. Gdy nastanie pokój, a narody europejskie się podniosą, znowu otworzą się lepsze widoki dla naszego życia przemysłowego. Niestety do pokoju zdążamy bardzo powoli.

Dla tego też jedyne wyjście z klęski ekonomicznej, która grozi krajom o walucie dobrej, jest, zdaniem Lloyd George'a, udzielenie Europie środkowej kredytu handlowego. I kredyt ten w daleko większym stopniu pomoże bezrobotnym w Anglii, aniżeli czasowe zatrudnianie ich przy najrozmaitszych budowach dróg.

Jeszcze prędzej, niż Anglia, zoryentowała się w stosunkach europejskich Ameryka, gdzie inicyatywa prywatna zebrała już kapitały celem popierania amerykańskiego handlu zagranicznego.

Obawa przed skutkami, jakie może w świecie wywołać ogólna katastrofa gospodarcza, była powodem, że poprawą waluty i budżetów wszystkich państw zajmowała się nietylko poprzednia konferencya brukselska, ale i Liga narodów. Według wynurzeń Balfour'a — Liga narodów omawiała na swych posiedzeniach udzielenie kredytu handlowego tym państwom, które go potrzebują, ale pod z góry określonymi warunkami.

Polska wraz z innymi krajami środkowej Europy popada w coraz gorsze stosunki ekonomiczne. A składają się na to najrozmaitsze powody. Największą rolę odgrywa tu bezmierny spadek waluty, dalej brak równowagi budżetowej, zniszczenie warsztatów pracy i niemożność sprowadzenia surowców. W niedługim czasie będziemy mieć ostateczny pokój na granicy wschodniej. Jednak niewiele on nam pomoże, jeżeli nie uzyskamy kredytu zagranicznego do odbudowy przemysłu i handlu. A na tem, oprócz nas, poniesie straty także i zagraniczne życie gospodarcze.

Dopiero teraz zoryentowała się Anglia i Ameryka, że ukończona wojna nie rozwiązała jeszcze sprawy pokoju i że należy krajom zniszczonym, a więc i Polsce, pośpieszyć z pomocą finansową. W jakiej formie będzie zorganizowany ten kredyt zagraniczny jeszcze nie wiadomo, ale w każdym razie trzeba poważnie z nim się liczyć.

Kredyty jednak zagraniczne nie zapewnią nam pokoju, jeżeli klasa posiadających i klasa robotnicza nie przyjdą do przekonania, że tylko w intensywnej pracy i w stwarzaniu coraz większej ilości dóbr leży podniesienie ogólnego dobrobytu i możność korzystania z dobrodziejstw trwałego pokoju.

H. MIANOWSKI.

Województwa polskie.

II.

Były zabór pruski, podległy dotąd w przeważnej części gałęzi administracyi Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, podzielony został na dwa województwa: poznańskie i pomorskie.

Woj. poznańskie obejmuje dawną prowincyę poznańską, zmniejszoną o terytorya, które pozostały przy Niemczech, a zwiększony na południu o małe skrawki Śląska. Ludność wynosi prawie 2,500.000.

Woj. pomorskie składa się z przyznanej Polsce przeważnej części prowincyi Prus Zachodnich oraz z paru powiatów Prus Wschodnich, z ludnością około półtora miliona.

Oba województwa mają wysoko stojące rolnictwo, przemysł stosunkowo słabo rozwinięty. Polaków około 80% w woj. poznańskiem, około 60—70% w woj. pomorskiem; pozostała część przypada na Niemców; żydów niema prawie zupełnie.

Ustrój administracyjny pozostawia tu do życzenia znacznie mniej; w stosunku do dawnego niemieckiego zmienił się niewiele. Znaczna część urzędników niemieckich pozostała; powoli procent urzędn. Polaków zwiększa się. Stosunki komunikacyjne są najlepsze w Polsce. Toteż cały aparat, zwłaszcza w woj. poznańskiem funkcyonuje dobrze, a nieco gorzej w woj. pomorskiem.

Małopolska zespolona odrazu znacznie bliżej z Kongresówką niż Poznańskie, nie miała dotąd podziału analogicznego do reszty Polski. Wpłynęły na to częściowo stosunki polityczne, więc przedewszystkiem do niedawna niepewność co do Małopolski Wschodniej, częściowo szereg zmieniających się wciąż projektów co do granic województw, które dopiero przed paru dniami ostatecznie uchwalono. Województwa te są:

Woj. krakowskie, obejmujące powiaty zachodniej Galicyi (ostatnimi powiatami wschodnimi, należącymi do tego województwa są: Mielec, Sędziszów, Frysztak, Dukla); ludność wynosi przeszło dwa miliony.

Woj. lwowskie z ludnością około półtrzecia miliona; ostatnie powiaty wschodnie są tu: Sokal, Żółkiew, Jaworów, Bóbrka, Szczerzec, Drohobycz, Stary Sambor, Ustrzyki.

Woj. stanisławowskie obejmuje pozostałe powiaty Galicyi Wschodniej na południe od Dniestru, a nadto pow. rohatyński i brzeżański. Mały południowy skrawek Pokucia oddano Rumunii. Ludność około półtora miliona.

Woj. tarnopolskie, które należałoby nazwać raczej **podolskiem**, składa się z pozostałych powiatów Galicyi, z ludnością około półtora miliona.

Woj. krakowskie jest w swej zachodniej części dość uprzemysłowione, pozatem jest rolnicze; wogóle należy do najbardziej czystych etnograficznie. Mamy w niem około 8% żydów. Woj. lwowskie należy do rolniczych, tylko w południowej części ma nafte: z ludności jest około 10% żydów, około 30% Rusinów: w każdym razie ma bezwzględną większość polska. Większość ruską mają woj. tarnopolskie (do 60%) i stanisławowskie (około 70%).

Województwa te nie weszły dotąd w życie; jednakowoż można być pewnym, że tutaj administracya zostanie postawiona na stosunkowo najwyższym poziomie w Polsce. Niejako niedorzecznością jest ekscentryczne położenie Krakowa i Lwowa, jednakowoż i tak odległości będą znacznie mniejsze niż były dotychczas. Ze stanowiska państwa narodowego niepewne będą oba województwa wschodnie, zwłaszcza stanisławowskie, w którego południowej części niema prawie Polaków (10%); z drugiej strony oba należą do najbardziej zniszczonych i wyludnionych w Polsce i rzeczą naszej polityki osadniczej będzie zaludnić je w należyty sposób.

W niedługim czasie przyjdzie wreszcie jeszcze województwo **śląskie**, „par excellence" przemysłowo-górnicze, o granicach zachodnich dotąd nieznanych, do którego dołączone zostaną zachodnie powiaty woj. kieleckiego i — może — mała część krakowskiego.

Pozostają terytorya wschodnie. Tu sprawa definitywnie załatwiona nie jest. Coraz to zmieniają się projekty. Niemniej rzeczą pewną jest, że powstaną tam: **woj. wołyńskie** ze stolicą w Łucku, mniej więcej po linię: Włodawa, Maniewicze, Tynna; **woj. poleskie** ze stolicą w Pińsku, po linię Podorosk, Chołyńcze, Wołuta, oraz **woj. nowogrodzkie**, które na razie sięgać ma po graniczną linię terytoryum plebiscytowego; północna część zamknięta od zachodu terytoryum plebiscytowem (granica Litwy wedle traktatu bolszewicko-litewskiego), od wschodu granicą polsko-rosyjską wedle traktatu ryskiego, od północy Dźwina, od południa Niemen stanowić ma na razie ekspozyturę woj. nowogrodzkiego.

W razie pomyślnego wyniku sprawy wileńskiej powstanie jeszcze **woj. wileńskie** o nieokreślonych na razie granicach.

Wedle ostatniego projektu nadto część Wołynia, zbliżona etnograficznie do Polski (po linię Żabinka, Mokrany, Dubieczno, Turopin, Poryck) miałaby być przyłączona do woj. lubelskiego, a powiaty grodzieński, wołkowyski i sąsiednie okolice do woj. białostockiego.

Tak przedstawia się dziś faktyczny oraz proponowany podział administracyjny Polski. — Istnieje 7 województw, wchodzą w życie 4 nowe, a powstanie jeszcze prawdopodobnie 5. Granice ich obecne nie są zbyt fortunne; w grę jednak wchodził przedewszystkiem wzgląd na dotychczasowe stosunki państwowo-administracyjne; wszak np. do woj. krakowskiego należała i powinnaby należeć południowo-zachodnia część woj. kieleckiego, a przecież złączenie dzisiaj powiatów z dwu różnych zaborów doprowadziłoby do zupełnego zamieszania.

Dotychczasowe doświadczenie wykazało dobitnie, że województwa są zbyt wielkie i dążeniem Ministerstwa spraw wewnętrznych będzie zwiększenie, prawdopodobnie dwukrotne, ich liczby, ale musimy przedewszystkiem wykształcić odpowiednią ilość urzędników administracyjnych. Potem zaś nastąpi wyrugowanie odrębności i wprowadzenie do administracyi zupełnej jednolitości.

INŻ. STEFAN BRYŁA.

Polska a Niemcy.

Francya gotowa udzielić Polsce pomocy.

Paryż. (E. Expr.). Na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 27 grudnia poseł Bertron zwrócił się do ministra wojny z zapytaniem, czy Francya przyszłaby w razie potrzeby z pomocą Polsce. **Minister wojny dał następującą odpowiedź: Polska już raz bohaterstwem swojem zapewniła pokój Europie. Wówczas nie szczędziliśmy jej naszej pomocy. W razie gdyby Polska powtórnie zwróciła się do nas o pomoc, znajdziemy się przy jej boku. Oświadczenie to spotkało się z żywem uznaniem ze strony Izby.**

Rozbrojenie Niemiec.

Berlin. (E. Express). Na konferencyi ambasadorów w Paryżu omawiano notę rządu niemieckiego z dnia 22 grudnia, w sprawie rozbrojenia Einwohnerwehry. Na posiedzeniu obecni byli generałowie Weygand i Nollet.

Berlin. P. A. T. (B. Wolffa). Konferencya ambasadorów zakomunikowała rządowi niemieckiemu o nocie z 17 list., iż decyzya międzykoalicyjnej wojskowej komisyi kontrolującej w sprawie wyposażenia twierdz niemieckich artyleryą, odpowiada literze i duchowi traktatu wersalskiego i że ta decyzya została potwierdzona. Rząd Rzeszy wystosował wobec tego notę do konferencyi ambasadorów, w której powiada, że nie może uznać tego, by decyzya ta pozostawała w zgodności z postanowieniami traktatu wersalskiego. Wedle rozstrzygnięć komisyi kontrolującej **ma być 11 twierdz niemieckich** na granicy południowej i wschodniej **pozbawionych artyleryi, reszta zaś twierdz niemieckich ma zatrzymać tylko część armat.** Decyzya ta sprzeciwia się duchowi traktatu pokojowego, albowiem rządowi niemieckiemu nie pozostawałaby wówczas inna droga, by bronić swoich praw. Niemcy muszą się poddać decyzyi koalicyi, zastrzegają się jednak przeciwko naruszeniu traktatu pokojowego. Nota niemiecka przedstawia dalej zmienioną sytuacyę na granicy wschodniej Niemiec i powiada, że jeżeli twierdze na wschodzie będą pozbawione środków obrony, wówczas nie będą miały Niemcy możności stawiać oporu nieprzyjacielowi. Rząd niemiecki prosi tedy rządy koalicyjne, by nie obstawały przy tem, aby Królewiec, Kistryń i Boyen miały zostać natychmiast rozbrojone. Rząd niemiecki prosi również o odroczenie decyzyi aż do wyklarowania stosunków na granicy wschodniej.

Horsea. P. A. T. Radio. Berl. korespondent „Manch. Guardian" pisze, że argumenty rządu niemieckiego, przedłożone przewodniczącemu międzynar. wojsk. komisyi kontrolującej, jakoby bawarskie i wschodnio-pruskie gwardye cywilne, których rozbrojenia żąda ententa, były jedynie organizacyami policyjnemi, przeznaczonemi do ochrony porządku wewnętrznego, jakoby w Bawaryi istniało jeszcze niebezpieczeństwo komunistyczne, są frazesami. Oczywiście — mówi korespondent — że niemiecka armia regularna i wszystkie niemieckie organizacye razem wzięte, nie są dość silne, aby zaryzykować wojnę z państwami obcemi. Jednakże **sama bawarska gwardya cywilna jest dwa do trzech razy tak liczna, jak armia, która przeznaczona została całym Niemcom** przez uchwałę w Spaa i jest doskonale wyszkolona i znakomicie wyekwipowana nietylko w karabiny ręczne i karabiny maszynowe, lecz także i w artyleryę. Wogóle gwardye mogłyby śmiało rozpocząć wojnę domową i o ile będą użyte, to niewątpliwie dla interesów reakcyi, dla której celów już służą i której oddane są całkowicie. Co do wysuniętego przez rząd niemiecki niebezpieczeństwa bolszewickiego, to, zdaniem korespondenta angielskiego niebezpieczeństwo to było podnoszone już dosyć często i nie można go brać na seryo, a o ile miałyby rzeczywiście wybuchnąć rozruchy, to dla stłumienia ich byłoby najlepiej użyć policyi, nie wojska, którego lojalność dla instytucyi republikańskich jest bardzo wątpliwa. Były wprawdzie chwile, kiedy wobec zbliżającej się nawały bolszewickiej pozostawienie specyalnej armii wśród granicy Prus wschodnich było usprawiedliwione, jednakże obecnie niebezpieczeństwo bolszewickie już minęło.

Niemiecki tabor kolejowy dla Polski.

Warszawa. P. A. T. W myśl postanowień art. 371 traktatu wersalskiego urzęduje w Berlinie komisya repartycyjna, mająca za zadanie **obdzielenie niemieckim taborem kolejowym tych państw, którym została przyznana część obszarów państwa niemieckiego.** Oprócz Polski, której przyznano Poznańskie, wchodzą w grę Belgia, Dania, Czechosłowacya i w. m. Gdańsk. Przewodniczącym komisyi jest inż. japoński Tanaka. Rząd polski reprezentują inż. Walter i Zborowski. Na posiedzeniu komisyi 20 b. m. p. Tanaka odczytał wynik prawie czteromiesięcznego badania, narad i uciążliwych targów. Dla 4112 km. linii **kolejowych, które Polska otrzymała** w byłym zaborze pruskim, przyznano **1540 parowozów, 24.000 wagonów osobowych i 30.660 wagonów towarowych i bagażowych.** Wobec tego, że **Polska otrzymała już część taboru kolejowego niemieckiego, mają Niemcy oddać Polsce jeszcze 480 parowozów, 1450 wagonów osobowych, 11.500 towarowych.** Jest nadzieja, że **już w styczniu roku przyszłego rozpocznie się dostawa pierwszych parowozów.**

Ustalenie porządku głosowania.

Paryż. (E. Expr.). Konferencya ambasadorów **w Paryżu przesłała legacyi polskiej dnia 28 grudnia notę w kwestyi plebiscytu na G. Śląsku. Głosowanie emigrantów górnośląskich ma się odbyć na G. Śląsku w gminach odpowiednich, jednakże w innym terminie, niż głosowanie ludności miejscowej.** Wypracowanie wszelkich szczegółów, tyczących się sposobów przeprowadzenia plebiscytu zostało powierzone komisyi międzyaliackiej w Opolu pod przewodnictwem Leronda. Gen. Lerond otrzymał w tej kwestyi wszelkie wskazówki od konferencyi ambasadorów.

KŁAMSTWA NIEMIECKIE.

Bytom. P. A. T. Prasa niemiecka przynosi dzisiaj znowu cały szereg tendencyjnych depesz z różnych stron świata o rzekomem zerwaniu rokowań pokojowych polsko-rosyjskich i o możliwym wybuchu nowej wojny między temi państwami. Wszystkie te depesze donoszą, że **wojska sowieckie przygotowane są w zupełności do nowego marszu na Polskę.**

Aprowizacya kolejarzy.

Wyrobiło się u nas przekonanie, że w czasie ogólnej drożyzny i trudności w nabywaniu środków żywności kolejarze „opływają“ we wszystko. Słyszy się też nieraz zdanie w rozmowie o nędzy aprowizacyjnej, że „niema to, jak być kolejarzem“.

Przekonanie takie powstało podczas administracyi austryackiej, kiedy rząd aprowizacyę kolejarzy ujął w swoje ręce za pośrednictwem Dyrekcyi kolejowych. Przyznać należy, że Dyrekcye te wywiązywały się ze swego zadania dobrze i kiedy nieraz mieszkańcy Krakowa po dwa tygodnie „nie widzieli“ chleba, to kolejarze krakowscy chleb w swoich konsumach dostawali.

Po przewrocie w r. 1918 stosunki aprowizacyjne kolejarzy ogromnie się pogorszyły. Ministerstwo kolejowe bowiem, za ery p. Moraczewskiego i Eberhardta, nie chcąc się rzekomo zajmować aprowizacyą kolejarzy, oddało ją w ręce Centralnego Związku kooperatyw kolejowych w Warszawie. Zdawałoby się, że jest to najlepsza droga do zabezpieczenia kolejarzom środków żywności. Niestety, w praktyce okazało się zupełnie co innego. Doszło do tego, że kolejarze z powodu braku środków żywności uciekać się musieli do generalnego strajku, bo związek kooperatyw kolejowych, opanowany przez jedną partyę polityczną, nie umiał, czy nie chciał zapewnić kolejarzom należytego zaprowiantowania.

Związek ten jednak robi znakomite interesa, bo oto w ostatnich dziesięciu miesiącach, a więc w czasie strajków kolejowych na tle aprowizacyjnem i w czasie rosnącej ciągle drożyzny, zdołał zaoszczędzić na żołądkach kolejarzy kwotę tylko... 60 milionów marek i kupić kamienicę w Warszawie. Czy poza temi milionami nie zaoszczędzono i nie wydano jeszcze jakich marek na cele partyjne, tego ogół kolejarzy nie wie.

Kolejarze zgrupowani w Polskim Związku Kol., widząc, że warszawski Centralny Związek kooperatyw kol. nie zawsze ma na oku dobro członków i że przez swe żołądki mogą łatwo popaść w zawisłość polityczną od sterników centrali aprowizacyjnej, postanowili stworzyć drugą centralę w Poznaniu. Niestety, usiłowania ich napotkały na upór socyalistycznego referenta w Ministerstwie aprowizacyi, który nie chce się na taką centralę zgodzić, bojąc się, że jego partya straciłaby wpływy między kolejarzami.

Za rządów ministra p. Bartla, który w zupełności dał się opanować Związkowi zawod. kolejarzy, założonemu pod egidą pp. Moraczewskiego i Eberhardta, a akcentującemu na każdym kroku przynależność do P. P. S., pomimo swojej rzekomej bezpartyjności, sprawa aprowizacyi kolejarzy stała się dla państwa bardzo niebezpieczną. Oto postanowiono utworzyć tylko jedną centralę aprowizacyjną dla kolejarzy, a rządy w niej objąłby słynny „muzyk“ sejmowy p. Moraczewski, uzyskawszy od rządu olbrzymią subwencyę 200 milionów marek.

Czem byłaby taka centrala w ręku zdeklarowanego partyjnika, łatwo przewidzieć. Wystarczyłoby przecież, aby p. dyktator aprowizacyi kolejowej, chcący np. z partyjnych powodów podciąć życie w państwie i wywołać zamęt, nie przydzielił kolejarzom przez jakiś czas mąki na chleb, a generalny strajk kolejowy wybuchłby na zawołanie.

Mamy nadzieję, że czynniki miarodajne będą miały na tyle uczciwości, że do czegoś podobnego koniec końców nie dopuszczą.

I. R.

KRONIKA.

Kraków, 30 grudnia.

PRZED PLEBISCYTEM ZABAWY! Z miasta zwracają nam uwagę na widniejące na wszystkich prawie murach w Krakowie plakaty, zapowiadające szumne zabawy, bale, maskarady, bajecznym programem urozmaicone wieczory sylwestrowe i t. p., mimo, że nadchodzi w historyi dziejów naszej zmartwychwstałej Ojczyzny moment jeden z najważniejszych, rozstrzygający o przynależności do naszego państwa Górnego Śląska. Podczas, gdy miasta niemieckie nawołują plakatami, głoszącymi li tylko kwestye narodowe, a w pierwszym rzędzie „ratujcie Śląsk, bo giniemy“, my drukujemy ogłoszenia, zwracające swymi formatami i barwami uwagę każdego przechodnia, mówiące o zabawach i tańcach... Czyż zbliżająca się chwila plebiscytu na G. Śląsku nie powinna zająć naszej uwagi w pierwszym rzędzie sprawami, związanemi ściśle z tą pierwszorzędną kwestyą narodową? Czyż miejsce owych kolorowych hulaszczych obwieszczeń nie powinny zająć inne, przypominające każdemu o jego obowiązku narodowym, jaki ciąży wobec Ojczyzny i przyszłych pokoleń?

Plebiscyt się zbliża!! Ojczyzna woła!!

PRZYJAZD DWÓCH BATALIONÓW „DZIECI KRAKOWSKICH“. Wczoraj o godz. 10 rano przybyły do Krakowa z frontu dwa bataliony 20 pułku piechoty Ziemi Krakowskiej pod dowództwem brygadyera pułkownika Trześniowskiego. Oddziały piechoty, karabinów maszynowych i cyklistów wysiadły na dworcu towarowym, gdzie przy bramie tryumfalnej, z napisem „Witajcie“, zetknęły się z dziećmi krakowskiemi delegacye Dowództwa miasta i Dow. okr. gen. z generałami Stillerem i Piaseckim na czele. Również na przywitanie naszych dzielnych zuchów przybyli delegaci rozmaitych formacyi, stacyonowanych w Krakowie, oraz orkiestry wojskowe. Następnie oddziały, w liczbie około 1500 żołnierzy, ustawiły się wzdłuż ul. Kamiennej, gdzie imieniem miasta przemówił wiceprez. m. Rolle. Mowca przywitał powracających bohaterów serdecznemi słowy, wyrażając uznanie za ich waleczność na frontach: litewskim, białoruskim i ukraińskim, gdzie polała się obficie krew chłopców krakowskich. Następnie wiceprez. zaznaczył, że obecna sytuacya nie pozwala ugościć ich należycie na samym wstępie przybycia, jednak obywatele Krakowa pragną się zetknąć z powracającymi w najbliższych dniach na zebraniach towarzyskich. Mówca zakończył życzeniem, by po zdemobilizowaniu stanęli ochotnie do wspólnej pracy nad utrwaleniem bytu naszej Ojczyzny i wzniósł okrzyk na cześć 20 p. p. Po przemowie kapelana załogi krak. Gielewskiego, oddziały uformowały się do pochodu i z dwoma orkiestrami przeszły przez ulice miasta, defilując przed generalicyą na rogu Rynku i ul. Szczepańskiej, poczem udały się do koszar na Krowodrzę.

Wygląd żołnierzy był dziarski, miny wesołe, jakkolwiek przebyte trudy wojenne pozostawiły na ich twarzach widoczne ślady. Ludność witała dzieci krakowskie z niebywałym entuzyazmem. Trzeci batalion przyjechał w nocy i udał się wprost do koszar.

PODWYŻSZENIE OPŁAT ZA GAZ I PRĄD ELEKTRYCZNY. Dnia 28 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, na którem uchwalono, z powodu ponownego — dwukrotnego podrożenia węgla i innych kosztów produkcyi, podnieść cenę gazu do oświecania i grzania na Mp. 10 za 1 m^3, zaś za gaz do motorów na Mp. 8.50 za 1 m^3. Cenę prądu elektrycznego podniesiono dla kin na Mp. 35 za 1 Kwg, dla lokali na Mk. 30 za 1 Kwg, zaś dla mieszkań prywatnych, klatek schodowych, oraz dla motorów na Mk. 18 za 1 Kwg. Ceny powyższe obowiązują od odczytów grudniowych b. r., tak, że rachunki styczniowe obliczone będą według nowych taryf. Następnie załatwiono kilka spraw bieżących.

CHOROBY ZAKAŹNE WYGASAJĄ. Jak się dowiadujemy, obecnie w Krakowie niema prawie zupełnie chorób zakaźnych, a tyfus plamisty, który w zeszłym roku grasował o tym czasie epidemicznie, wygasł w naszem mieście prawie zupełnie. Najgłówniejszą przyczyną tego pocieszającego objawu jest brak ewakuowanych ze wschodu, którzy byli roznosicielami zarazy.

WYROK ŚMIERCI. W sądzie okr. karnym odbyła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciwko 24-letniej Józefowej z Marchewków Nachlowej, oskarżonej o zbrodnię morderstwa dokonaną na swym mężu w jednej wsi pod Krakowem. Wedle aktu oskarżenia, pożycie Nachlów było jednym ciągiem ustawicznych nieporozumień i kłótni, skąd zrodziło się z czasem uczucie wzajemnej nienawiści. Z powodu tych stosunków Nachel począł z czasem usuwać się z domu i niejednokrotnie po kilka dni przebywał u swojej matki. Nachla nienawidziła również cała rodzina Marchewków, która też postanowiła usunąć go ze świata. Pewnej nocy, gdy Nachel pogrążony był we śnie, żona jego wylała na twarz męża wapno, by pozbawić go wzroku, poczem Józef Marchewka, brat oskarżonej, uderzył Nachla kilkakrotnie kołem po głowie, wskutek czego śmierć nastąpiła natychmiast. Następnego dnia wykryto mord i przeprowadzono śledztwo, w następstwie czego aresztowano Nachlową i Józefa Marchewkę, który zmarł niedawno w więzieniu.

Trybunał, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał Nachlową na śmierć przez powieszenie. Wyrok został wysłany do zatwierdzenia do Warszawy. Nachlowa przez cały ciąg rozprawy, trzymając na ręku kilkunastomiesięczne dziecko zanosiła się od płaczu, pięcioletni jej zaś chłopiec siedział na ławie świadków. Kiedy matka zbliżyła się do niego, dziecko poczęło z przerażeniem uciekać, co spowodowało u niej nowe wybuchy płaczu. Wyrok przyjęła zbrodniarka wśród szlochań.

SKUTKI ZABAWY Z GRANATEM. Wczoraj zawezwano Pogotowie ratunkowe do składu druków „Sarmacya“ przy ul. Szewskiej, gdzie praktykant handlowy, Aleksander Bodka, uległ tragicznemu wypadkowi, bawiąc się granatem. Mianowicie eksplodujący nabój oderwał nieszczęśliwemu dwa palce u prawej ręki, oraz pokaleczył na rękach i brzuchu. Pogotowie, po opatrzeniu Bodka, odwiozło go do domu.

PASEK TŁUSZCZOWY. Państw. Urząd walki z lichwą, zakwestyonował niejakiemu Głuchowi z Chrzanowa 1700 kg. słoniny, którą Głuch usiłował wywieźć do Sierszy rzekomo dla tamtejszych robotników fabrycznych. Nie posiadając jednakże żadnego dokumentu, stwierdzającego, że słonina ta rzeczywiście w powyższym celu była do Sierszy transportowaną, sprawę, celem dalszego rozstrzygnięcia, oddano do magistratu.

WOJOWNICZY PASKARZ. Na skutek doniesienia żołnierzy, że Izaak Butterfas sprzedaje w swym sklepie przy ul. Siemiradzkiego 18. papierosy domowej roboty z lichego tytoniu po wygórowanych cenach, organa Urzędu walki z lichwą przeprowadziły w sklepie wspomnianego kupca rewizyę, konfiskując znaczną ilość tytoniu i papierosów. Butterfasa, który stawiał opór i łżył funkcyonaryuszy, aresztowano.

PROGNOZA POGODY. Sprawozdanie meteorologiczne stacyi radiotelegraficznej w Krakowie. Prawdopodobieństwo pogody na dzień 30 b. m.: Pochmurno, temperatura bliżej zera, wiatry zachodnie.

Z Polski i ze świata.

ZGON UTALENTOWANEJ LITERATKI. Przed samemi świętami Bożego Narodzenia zgasła w Warszawie, w szpitalu przy ul. Złotej, przeżywszy lat 61, Józefa Sawicka, autorka paru tomów wyborowych utworów nowelistycznych i kilku powieści, znana w literaturze pod pseudonimem Ostoi.

S. p. Józefa Sawicka pochodziła z rodziny ziemiańskiej, osiadłej w Grodzieńszczyźnie. Po katastrofie majątkowej rodziny, zmuszona jąć się pracy zarobkowej, po paru latach energicznego przygotowania, otrzymała patent nauczycielski i najpierw w Wilnie, a następnie w Warszawie wykładała w szkołach żeńskich język polski i literaturę, krzewiąc wśród młodych pokoleń ideały narodowe, miłość rzeczy ojczystych, pragnienie odzyskania niepodległości utraconej.

Po klęsce narodowej r. 1863 stała się przodownicą polskiego życia duchowego na Litwie Eliza Orzeszkowa, która od początku swej działalności starała się wytknąć, zwłaszcza pracy kobiet w rodzinie i społeczeństwie, proste i niezmienne drogi obowiązku, ofiary z siebie i czynu samodzielnego. Wśród adeptek „programu“ Elizy Orzeszkowej znalazła się również Józefa Sawicka, służąc mu wiernie przez całe życie z poświęceniem własnych interesów i aspiracyi, oddając najlepsze siły ducha, lata całe tej pracy, która miała krzepić i odradzać życie narodowe.

UCIECZKA 17-tu WIĘŹNIÓW WOJSKOWYCH. Z Warszawy donoszą: Z więzienia wojskowego przy ul. Długiej zbiegło w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia 17-tu więźniów, przeważnie recydywistów. Ucieczka odbyła się w następujących okolicznościach: Gdy o godz. 7 wieczorem wszedł dozorca do jednej z cel, celem sprawdzenia, czy wszyscy więźniowie są na miejscu, rzucono się nań, owinięto kożuchem i skrępowano. Jeden z przywódców buntu ubrał się w czapkę obezwładnionego dozorcy, otworzył drzwi żelazne w korytarzu, następnie drzwi prowadzące na dziedziniec gospodarczy, gdzie stał dozorca-wartownik, uzbrojony w karabin. Opryszek podszedł doń, zarzucił mu błyskawicznym ruchem kożuch na głowę, obezwładnił a następnie, przy pomocy innych więźniów, którzy przybyli na dany przez napastnika sygnał uprzednio przezeń z cel uwolnionych, skrępował swą ofiarę, potrzaskał o bruk karabin, poczem dał hasło do ucieczki.

Zbuntowani więźniowie poczęli wdrapywać się na dachy niskich, bo parterowych budynków gospodarczych, usiłując przedostać się na sąsiednią posesyę, atoli jeden z nich zmylił drogę i zbłądził do mieszkania jednego z dozorców, na terytoryum więziennem zamieszkałych. Dozorca, ujrzawszy nieoczekiwanego „gościa“, wszczął alarm. Natychmiast też 12-tu dozorców rzuciło się na zbiegów, strzelając z karabinów, przyczem jednego z nich zabili, jednego ranili, szczęściu zaś uciekli. Mimo to 17-tu więźniów, w tem jeden żyd, zbiegło. Reszta więźniów, wobec zdecydowanej postawy dozorców, sama wróciła do cel.

MASKARADA ŻYDOWSKA. Pod takim tytułem zaprowadza „Gazeta Poranna“ na swych szpaltach stałą rubrykę z zamiarem demaskowania w niej żydów, którzy — jak piszą — „pozmieniali“ nazwiska, aby tem skuteczniej wdzierać się w życie polskie“. Na pierwsze „danie“ podaje „Gazeta Poranna“ następujące nazwiska: Daniel Zgliński (literat). Freudensohn; Leśmian (literat), Lessman; Benda (aktor), Sznicbart: Andrzej Własť (kabareciarz). Baumritter; Wacław Olszewski (literat), Goldbar; Cezar (!) Jellenta (prelegent), Hirszband.

ZDZICZENIE. Z Nowego Sącza donoszą nam o fakcie gorszącym, jaki domaga się publicznego napiętnowania i zwrócenia uwagi władz wojskowych na coraz to bezkarniejszą i urągliwszą hulankę naszych żołnierzyków.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia o wczesnem popołudniu, przez ulicę Jagiellońską, stanowiącą corso Nowego Sącza, przejeżdżała dziarsko elegancka, jak na dzisiejsze czasy, bryczka, zaprzężona w dwa rącze koniki, a wypełniona po brzegi młodymi wojskowymi i — panienkami. Przejażdżka ta była widocznie następstwem sutej libacyi i podnieconych aż do utraty panowania nad sobą humorów, gdyż rozwiązane alkoholem języki i gardła jadących, o wiele krzykliwiej, niż to czynić zwykli pijani weselnicy wiejscy, dawały upust swywoli. Wszystko to jednak dałoby się jeszcze wytłómaczyć świątecznym nastrojem i długo hamowaną żądzą zabawy, gdyby nagle nie rozbrzmiała z bryczki kolenda „Lulajże Jezuniu“, w wykonaniu tak rubasznem i potwornie rozposanem, że swywolnicy nie uszliby napewno dotkliwej kary przechodniów, gdyby nie zbyt szybki bieg koników. Tak tedy w najcudniejszy dla Polaka dzień w roku, najcudniejszą dlań piosnkę zohydzili i wyszydzili najmłodsi synowie Polski, którzy w innych okolicznościach nie wahają się wylewać obficie swej krwi dla obrony i czci swej Królowej.

ZA CO BOLSZEWICY ROZSTRZELIWUJĄ. „Polpress“ donosi: W Odessie zostali niedawno rozstrzelani dwaj artyści kabaretowi za „krytykę w publicznem miejscu działalności władz sowieckich“. Krytyka polegała na tem, że nieszczęśliwi pozwolili sobie na takie dowcipy:

Jeden, który miał odśpiewać jakieś kuplety aktualne, wyszedł na scenę i milczy. Milczy przez chwilę, przez dwie. Publiczność zaczyna się niecierpliwić.

— Dlaczego milczysz? Zapłaciliśmy przecież pieniądze!

Wreszcie kuplecista odpowiada:

— Moi drodzy! Ja milczę dopiero od siedmiu minut, a wy już wymyślacie. Cóż ja mam powiedzieć wam, którzy milczycie już od siedmiu miesięcy?

Drugi artysta wyszedł na scenę i zajada jabłko.

— Dlaczego jesz jabłko? — zapytuje go kolega.

— Bo jestem w raju! — odpowiedział dowcipnie.

Obydwaj zostali rozstrzelani z rozkazu prezesa odeskiej czerezwyczajki, Dejcza.

Zawiadomienia i komunikaty.

KLINIKA CHORÓB SKÓRNYCH i wenerycznych prof. Dra Lenartowicza rozpoczęła z dniem 27 b. m. przyjmowanie chorych stałych. Chorym przychodnim udzielać się będzie bezpłatnej porady lekarskiej, jak dawniej, od godz. 8—10, z wyjątkiem niedziel i świąt.

SĘDZIOWIE I URZĘDNICY SĄDU KARNEGO W KRAKOWIE, zamiast wieńca na trumnę ś. p. sędziego Władysława Rechowicza, złożyli Mk. 965 na dzieci w Witkowicach.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. P. D. w ZATORZE. List Szan. Pana zawiera wiele cennych myśli, ale, zdaje się, że Szan. Pan żyje zupełnie oderwany od świata, skoro przypuszcza, że istnieją sposoby wyeliminowania od życia społecznego żydów, którzy u nas nietylko posiadają równouprawnienie, ale także strzeżeni są przez t. zw. traktat o mniejszościach narodowych, podpisany pod przymusem przez Polskę. Żydów więc możemy pozbyć się nie na drodze ustaw o charakterze politycznym, lecz zapomocą bojkotu ekonomicznego, jak to uczyniono w Poznańskiem, dokąd żydzi nawet nie próbują się zapędzać.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „NOWOŚCI“ komunikują: W piątek 31 b. m. wystawia teatr o godz. pół do 8 wielką rewię operetkową w 12 obrazach, z udziałem całego personalu. — W przygotowaniu operetka W. Kollo „Szalona hrabianka“, grana w Wiedniu 500 razy z rzędu.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 30 b. m.: „Orlątko“.
Piątek 31 b. m.: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Sobota 1 stycznia: Po poł. „Betleem polskie“, wieczorem „Tragedya Eumenesa“.
Niedziela 2 stycznia: Po poł. „Betleem polskie“, wieczorem „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

Repertuar „Bagateli“.

Czwartek 30 b. m.: „Powódź“.
Piątek 31 b. m.: O godz. 7 i pół i 11 wieczory sylwestrowe.

Repertuar „Nowości“.

Czwartek 30 b. m.: „Dziewczę z Holandyi“.
Piątek 31 b. m.: O godz. 7 i pół „Rok 1921“ rewia, o godz. 10 i pół „Noc Sylwestrowa“.
Sobota 1 stycznia: Po poł. „Figlarne żonki“, wieczorem „Rok 1921“ (rewia).
Niedziela 2 stycznia: Po poł. „Prymas cyganów“, wieczorem „Tam, gdzie skowronek śpiewa“.
Poniedziałek 3 stycznia: „Dziewczę z Holandyi“.

Teatr Bagatela.

„Powódź“, komedya w trzech odsłonach, Henninga Bergera.

Któż z nas, ilekroć przechodzi koło zwierciadła, nie topi w niem, choćby przez krótką chwilę i ukradkiem, pełnego życzliwości, narcyzowego spojrzenia? — Spojrzenie to jest regułą, nic więc dziwnego, że wczoraj, w czasie „Powodzi“, nie stanowiłem wyjątku. „A co?! A co?!“ — miałem ochotę mlaskać językiem — „przecież nie jestem taki głupi, jak się niektórym wydaje, bo nawet w Ameryce mój pogląd na rodzaj człowieczy zobowiązuje, i to do tego stopnia, że sztukę, która obrabia temat: „jak trwoga, to do Boga“, nawet Amerykanin kończyć musi słowami: „da capo al fine“. Boć pytam, pytam każdego czytelnika dobrej woli, czy handlowiec Ber nie jest moim Bogaczem z „Miłosierdzia“, czy adwokat O'Nall nie jest rodzajem mojego Kaznodziei, czy śpiewaczka Lizzi nie jest rodzajem zamerykanizowanej Dziadówki, a wreszcie, czy Higgins, przeniesiony do Europy — gdzie do niedawna nie własne, ale pradziadkowe pięści stanowiły o wartości człowieka — nie byłby moim Włóczęgą? — Chyba tak.

U mnie „Oto Człowiek“, „Golgota“, „Z głębokości“, u Henninga Bergera amerykański, codzienny bar: tenże bar odcięty od świata rzekomą powodzią; tenże bar wracający do codzienności — i mamy kubek w kubek tensam życiowy pesymizm, względnie tę samą życiową prawdę, co tyle pochwał i tyle sarkań ściągnęła na moją biedną łysinę.

„Panie Henning Berger! „nous sommes cousins“ pod względem idei naszych sztuk, i dlatego też, jeżeli pan chce wiedzieć, co o panu u nas pomyślą, niech pan zechce przeczytać te foliały, które o sobie czytałem i dzięki którym doszedłem do przekonania: nie wiem nic, tylko to wiem, że nic nie wiem, a inni i tego nie wiedzą“.

Amerykanie Bergera w obliczu życia działają po naszemu, w obliczu śmierci szlachetnieją po naszemu, w obliczu ocalenia psieją po naszemu.

„Wielkim jest ten, kto pośród bogactw ubogim się czuje“ — powiedziałby o nich, zdaniem Seneki, Demetrius — „nic od skromności nie jest tak dalekiem, jak zwierzę, zwane człowiekiem“ — powiedziałby, przez Plutarcha zacytowany, Bóg raczy wiedzieć kto — „co było, było i, co było, będzie“ — powiedziałby o tezie sztuki Melissos — a ja, niegodzien zabierać głosu w tak znakomitem gronie, pozwolę sobie ocenić artystyczną wartość dzieła następującemi słowami Arystotelesa:

„Twe opowieści nie dziwią mię wcale,
dziwi mię tylko cierpliwość człowieka,
który, mając dwie nogi, słucha, nie ucieka“.

I byłbym może uciekł, gdyby nie pewne, rzadkie, lecz silne błyski autorskiego talentu; gdyby nie dociągnięta do ostatecznych granic piękna gra p. Trzywdara (Nordling); gdyby nie doskonały, rozbrajający Fraser p. Berskiego, oraz Stratton p. Poleńskiego; gdyby nie znakomita reżyserya p. Nowackiego — a w końcu niebywały upał na widowni, który porównać można tylko z salami gry w Monte Carlo, a w którym czują się dobrze chyba osobniki tak wyjątkowo jasnokościste, jak niżej podpisany.

K. H. ROSTWOROWSKI.

System bolszewicki w Rosyi.

Współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ odwiedził p. T. Filipowicza, który, jako przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej na Kaukazie został przed kilkoma miesiącami aresztowany przez bolszewików w Baku, a obecnie — o czem już donosiliśmy — powrócił z więzienia moskiewskiego do Warszawy.

Po przedstawieniu ciężkich swych losów w więzieniach bolszewickich, p. Filipowicz, na zapytanie, czy system bolszewicki utrzyma się w Rosyi, odpowiedział:

— Bolszewicy mają znaczne szanse utrzymania się przy władzy, a to kosztem stopniowego przekreślania zasad komunizmu. Objawy w tym kierunku mnożą się. Znany ukaz o dopuszczeniu koncesyi w Rosyi sowieckiej nie jest tam obecnie nowością, gdyż cały przemysł leśny i znaczna część przemysłu górniczego prowadzone są sposobem koncesyjnym. System ten będzie się dalej rozszerzał. Dnia 21 listopada b. r. został ogłoszony dekret, podpisany przez Lenina, o pozwoleniu na otwarcie kilkuset sklepów w Moskwie na zasadzie wolnego handlu, pod warunkiem jednak, że właściciele sklepów muszą mieć powyżej lat 50 i osobiście prowadzić sklepy. Wartość towarów w sklepach, kontrolowanych przez władze, nie może przekraczać ustanowionego maksimum.

Skala płac urzędników, robotników i specyalistów jest obecnie bardzo nierówna. Specyaliści i fachowcy otrzymują pensye w wysokości do 200.000 rubli miesięcznie. Nadto wprowadzono już system akumulacyi urzędów, tak, że urzędnicy otrzymują po kilka deputatów i są wynagradzani bardzo dobrze. System ten w ostatnich czasach dał pozytywne rezultaty, mianowicie aprowizacya w Moskwie polepszyła się znacznie.

Obok tego system terroru trwa w dalszym ciągu. Więzienia są przepełnione. Dwa trybunały rewolucyjne, które mają prawo ogłaszania publicznie list rozstrzelanych, wykazują miesięcznie około 1000 ofiar, a takich trybunałów jest przecież bardzo dużo.

P. Filipowicz zakończył swoje wrażenia następującą trafną uwagą:

— W życiu rosyjskiem ogromną rolę odgrywają niespodzianki. Możliwem jest, że jakiś spisek wojskowy, w rodzaju październikowego w Moskwie, lub bunt chłopski, w rodzaju tambowskiego, albo też opozycya wśród samych komunistów na tle odstępowania od zasad komunizmu przyczyni się do rozsadzenia systemu bolszewickiego, jak to się stało podczas ostatniej rewolucyi francuskiej, dziś jednak bolszewicy trzymają się przy władzy i panują wszechwładnie.

Uwagi na czasie.

Nowe a stare hasła.

Narazie wstrzymując się od wypowiedzenia ostatecznej opinii o działalności, jaką rozwija u nas amerykańska YMCA, zaznaczamy, że — między innemi — pobudziła młodzież do zastanowienia się nad własnem wychowaniem. Wyrazem tego zastanowienia się jest artykulik niżej podany, pochodzący ze sfer krakowskiej młodzieży uniwersyteckiej. Ogłaszamy ten artykulik, ponieważ uznajemy go za aktualny dokument chwili bieżącej, aczkolwiek nie zgadzamy się na wszystkie w nim wyrażone poglądy.

Pod wrażeniem dyskusyi, jaka odbywała się po odczytach p. Rosego, przyszło mi na myśl, że znów wpadamy w obłęd stary jak Polska: bezkrytycznie chwytamy i przyjmujemy to, co poda nam ktokolwiekbądź obcy. Wczoraj był to wychowawca niemiecki — dzisiaj jest amerykański, jutro przyjdzie może inny. Nie umiemy, czy nie możemy wytworzyć sobie własnego sądu w tej sprawie.

Ideologia pracy została wprawdzie bez zastrzeżeń przyjęta, pytano się nawet o szczegóły organizacyi jakiegoś komitetu, czy Związku, po głowach poczęły się roić wielkie plany, wielkie zamysły.

A o czem zapomniano? Oto o tem, że to, cośmy przyjęli za doskonałe dla naszej młodzieży, to powiedział nam — Amerykanin. Pominęliśmy to, iżeśmy Słowianie i Polacy. My — to ludzie wyrwani z niewoli, świadkowie faktu, że przez tyle lat ucisku nikt nam nie podał ręki w myśl już nie haseł wolności i braterstwa, ale choćby prostej miłości bliźniego. Ale dumni jesteśmy ze swoich wysiłków, mocno stoimy na straży imienia Polaków i nie wyobrażamy sobie, jak moglibyśmy żyć bez Polski.

Amerykanie zaś — dzieci dobrobytu, które bardzo dawno temu walczyły o wolność. Dziś

społeczeństwo amerykańskie — to zlepek narodów, zjednoczonych ideą dobrobytu i pieniądza. Im, potentatom pieniężnym łatwo prawić o miłości bliźniego, gdyż nie doświadczyli nigdy negacyi tego szlachetnego uczucia. My również za lat sto, a raczej nasi następcy będą mówili o miłości bliźniego w stosowaniu do wszystkich ludzi, bez żadnych uprzedzeń.

Nie wynika stąd, jakobyśmy byli wrogami zasady miłości bliźniego. Nie! Przeczą temu nasi wieszczowie, nasza filozofia, nasza poezya, nasza myśl polska. To, o czem nie śniło się Amerykanom i na myśl nie przychodziło mówić, wygłosił sto lat temu Mickiewicz w Odzie do młodości. My nieśliśmy pierwsi w Europie sztandar miłości chrześcijańskiej.

Dziś jednak przedewszystkiem kochać musimy Polskę. Słowo „Ojczyzna“ nie może być wykreślone z treści naszego życia i naszej myśli. Nie wyrzeknie się tego polska młodzież, która widziała nóż hajdamacki u swej piersi, która krew serdeczną przelała u stóp Ojczyzny, a wśród której żyją duchy poległych rodaków. Ona podniesie głośny protest w obliczu Narodu, aby nie tykano jej uczuć patryotyzmu. Jej hasłem życia — to Ojczyzna. Miłość Ojczyzny staje się najwyższem hasłem, wobec którego blednie inne, choćby wszechludzkie.

Z tą poprawką zasadniczą możnaby przyjąć u nas ideologię „amerykańską“. Jak bezowocna rzeczą byłoby inne postępowanie — to jaskrawy przykład mamy na scauting'u angielskim, gwałtem do Polski przeszczepionym. Brakło w nim ducha polskiego i to jest przyczyną, że po kilku latach istnienia chyli się ku upadkowi, któremu zapobiedz może tylko gruntowna reorganizacya.

Sprawa druga — to ta, która stała się przedmiotem starć w „dyskusyi“. Młodzież musi się wychować w jak najsilniejszych zasadach religijnych, bo inaczej wyrośnie z niej dziwoląg, który zaprzepaści naród i jego sprawę. Ten, kto ma Boga w sercu i chce Mu służyć, ten, w którego duszy goreje miłość Polski, nigdy nie przyłoży ręki do takiej roboty, wtrącającej nas w obojętność religijną.

Te skromne uwagi nasunęły mi się z powodu dyskusyi po odczytach p. Rosego. Są one głosem Polaka, którego wychowały kresy i miłość Ojczyzny.

Kl. H-k.

Wiadomości polityczne.

— Uwaga dzienników franc. zwrócona jest szczególnie na kongres socyalistyczny w Tours. Wedle „Republique Francaise“ będzie to ostatni kongres zjednoczenia socyalistycznego i będzie miał mniejsze znaczenie, aniżeli tego sobie życzyli organizatorzy. Wyniki jego będą tylko lokalne. Większość dzienników twierdzi jednak, że rozłam jest nieunikniony.

— „Petit Parisien“ podaje treść układu dodatkowego, zawartego między Włochami a Jugosławią w Rapallo. Z treści tego układu wynika, że obydwa państwa zapewniły sobie wzajemną pomoc dyplomatyczną i polityczną przeciwko wszelkiej akcyi, zmierzającej do odnowienia monarchii habsburskiej.

— Węg. min. spraw zagr. Teleky wystosował do Cziczerina notę, w której zastrzega się przeciwko temu, by oficerów węgierskich, znajdujących się w niewoli, zatrzymywano jako zakładników wzamian za węgierskich komisarzy ludowych i komunikuje, że rząd węgierski gotów jest rozpocząć rokowania w sprawie zasądzonych onegdaj w Budapeszcie komisarzy ludowych, aby w ten sposób położyć kres cierpieniom jeńców węgierskich w Rosyi. Nota wzywa rząd rosyjski, aby ustalił czas i miejsce, do którego przybędą jego przedstawiciele celem rokowań.

— W łonie wszechrosyjskiego zjazdu sowietów zaznacza się coraz wyraźniej antagonizm pomiędzy delegatami Rosyi północnej a południowej. Delegaci Ukrainy żądają ustąpienia prezydenta Ukrainy sowieckiej Rakowskiego i licznych komisarzów rosyjskich, narzuconych Ukrainie przez Moskwę.

— Donoszą z Waszyngtonu, że Martens, domniemany ambasador sowiecki oświadczył że podda się rozkazowi wydalającemu go, lecz, że w odwet za jego wydalenie rząd sowiecki postanowił unieważnić traktaty zawarte z firmami amerykańskiemi.

— Według wiadomości z Lizbony, dokonano tam zamachu na prez. rady ministrów portugalskich przy pomocy bomby. Ofiar w ludziach nie było.

Stambulijski o Polsce.

Warszawa. (East Express). Dziś o godzinie 9 i pół przybył tu specyalnym pociągiem premier bułgarski Stambulijski. O godz. 9 wiecz. podejmować go będzie w salach hotelu Europejskiego prez. Witos. O godz. 6 odbędzie się konferencya prasowa u p. Stambulijskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Przedstawiciel naszego pisma nadsyła sprawozdanie z konferencyi przedstawicieli prasy z premierem Stambulijskim, która trwała półtorej godziny. Premier Stambulijski tłómaczył szeroko politykę rządu bułgarskiego i sytuacyę Bułgaryi, tudzież zadania, jakie rząd powziął w celu wyprowadzenia Bułgaryi ze stanu klęski. Odnośnie do Polski, premier oświadczył, co następuje: Polska z Bułgaryą nigdy nie wojowała i nie pozostawała z nią we wrogich stosunkach. W podróży swojej po Europie nie mógł pominąć państwa polskiego, które dziś daje zadatek najpotężniejszego państwa słowiańskiego. Nie mogę — mówił Stambulijski — nie wyrazić czci prawdziwej dla tych bohaterów, którzy zginęli w walkach o wolność i w obronie Ojczyzny. Nie mogłem nie przybyć tutaj, aby nie pokłonić się bohaterom, którzy polegli w obronie kultury i cywilizacyi w walce z bolszewikami. Niewiadomo, czy dzisiejsze czynniki w Polsce zdają sobie sprawę, czego dokonały, zadając bodaj że ostatni cios bolszewikom. Nie mam zamiaru przechwalać, ale te walki porównam z walką pod Waterloo. Zwycięstwo Polski dodało ducha sąsiadującym z nią mniejszym narodom, jako zwycięstwo, które przeciwstawiło się złu, płynącemu ze wschodu. Jestem głęboko przekonany — mówił Stambulijski — że rycerski polski naród, którego bynajmniej nie zniszczyły długie lata niewoli, także w dziedzinie odrodzenia wewnętrznego okaże równą dzielność i równe bohaterstwo. Znalazłem tu najserdeczniejszą gościnność, miło mi też wyrazić podziękowanie imieniem swojem i mego narodu bułgarskiego za tę życzliwość, jaką mnie darzą“.

W rozmowie z premierem, w której jako tłómacz służył poseł polski w Bułgaryi, prof. T. St. Grabowski, wykazało się, że premier bułgarski forsuje szczególnie ideę sojuszu Polski z Rumunią i Bułgaryą; w celu nawiązania ściślejszych stosunków handlowych, wysuwa koncepcyę połączenia drogą kolejową od Gdańska, Polski, Rumunii, Bułgaryi — do morza Czarnego i Śródziemnego.

Warszawa. P. A. T. Z rozmów, jakie premier prowadził z przedstawicielami rządu polskiego nabrał przekonania, że polityka rządu polskiego odznacza się trzeźwością i dalekowzrocznością.

Premier oświadczył dalej, że dołoży wszelkich starań, aby doprowadzić do zadzierzgnięcia i zacieśnienia węzłów, łączących Polskę z Bułgaryą. Polska rozporządza produktami, których potrzebę odczuwa dotkliwie Bułgarya. Bułgaryi posiada w nadmiarze surowce niezbędne dla Polski. Nawiązanie stosunków ekonomicznych między Polską a Bułgaryą jest wskazane jeszcze z tego względu, że między walutą polską a bułgarską niema znacznej różnicy. Premier dąży też do nawiązania z Polską stosunków kulturalnych, proponuje też, między innemi, wymianę profesorów uniwersytetu i młodzieży akademickiej.

Wreszcie poruszył p. Stambulijski sprawę stosunku Bułgaryi do jej najbliższych sąsiadów, a w szczególności do Jugosławii, przyczem zaznaczył, że celem jego jest nawiązanie jak najściślejszych węzłów z temi państwami, ma jednakże wrażenie, że w samej Serbii grunt do nawiązania tego rodzaju polityki nie jest jeszcze przygotowany. Premier podkreślił przytem, że we wszystkich kwestyach spornych Bułgarya podda się bez zastrzeżeń decyzyi trybunału rozjemczego.

Warszawa. (Telef. wł.) Premier Stambulijski złożył wizytę premierowi Witosowi, min. Sapieże, następnie złożył swe karty kard. Kakowskiemu, wszystkim innym ministrom, marszałkowi Trąmpczyńskiemu, tudzież rektorom wyższych uczelni. Wieczorem w hotelu Europejskim na cześć premiera wydał prem. Witos obiad. Dziś we czwartek premier Stambulijski będzie zwiedzał miasto i złoży u stóp sarkofagu na rogu Nowego Świata i Alei Jerozolimskich wieniec laurowy z napisem na szarfach: „Bohaterskim obrońcom Ojczyzny i cywilizacyi w walce z bolszewikami — Bułgarzy“. Po śniadaniu, które wydaje na cześć premiera bułgarskiego min. Sapieha, uda się Stambulijski do Naczelnika państwa na konferencyę, a później zamierza się spotkać z przedstawicielami stronnictw, które przebywają obecnie w Warszawie.

Wyjazd Naczelnika Państwa do Paryża.

Warszawa. (Telef. wł.). Ministerstwo spraw zagranicznych udzieli odpowiedzi na zaproszenie, wystosowane przez prezydenta Francyi, Milleranda, imieniem rządu franc. do Naczelnika państwa w sprawie jego wyjazdu do Paryża, we czwartek lub w piątek po porozumieniu się z premierem Witosem. Wtedy będzie uchwalony termin wyjazdu Naczelnika Państwa do Paryża. Jak słychać, może to nastąpi około 8 lub 10 stycznia. Wraz z Naczelnikiem Państwa ma wyjechać do Paryża min. spraw zagr. Sapieha, min. spraw wojsk. Sosnkowski i min. skarbu Steczkowski. Już te osoby i reprezentowane przez nich reformy wskazują dobitnie na charakter rokowań, jakie będą przedsiębrane w Paryżu.

Nadzieje pomyślnego wyniku rokowań z Litwą.

Warszawa. (Telef. wł.). Rozpoczęły się ponownie konferencye delegacyi Litwy kowieńskiej z przedstawicielami rządu polskiego. Jak się dowiadujemy, z nastroju można wnosić, że rokowania doprowadzą do pomyślnych rezultatów. W każdym razie nasze sfery oficyalne liczą się z taką możliwością.

PODNIESIENIE OPŁAT KOLEJOWYCH.

Warszawa. P. A. T. Dzienniki podają: Na wszystkich państwowych kolejach wąskotorowych będą od 1 stycznia 1921 roku obowiązywały podwyższone opłaty za przewóz osób o 50 proc., a za przewóz towarów o 100 proc.

Rokowania w Rydze.

Ryga. (East Express). Dn. 28 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi finansowej, na którem omawiano w dalszym ciągu żądania delegacyi polskiej, tyczące się zwrotu strat z powodu rozgrabienia przedstawicielstw polskich w Rosyi. Wobec konieczności uzgodnienia form, jakie przybiorą ewentualne zobowiązania z powyższego tytułu, postanowiono przekazać sprawę przewodniczącym komisyi finansowej dla osobistego porozumienia się.

DWAJ BAŁACHOWICZE.

Warszawa. (Polpress). Gen. Bałachowicz przekazał dowództwo narodowo-ochotniczą armią, która jest internowana w obozie koncentracyjnym w Skalmierzycach, swemu bratu gen. Józefowi Bałachowiczowi, a sam pozostał wodzem wszystkich oddziałów powstańczych białoruskich, walczących obecnie przeciwko bolszewikom.

Niemcy szerzą fałszywe pogłoski.

Bytom. P. A. T. Przed kilku dniami Niemcy rozpoczęli rozszerzać wiadomości, że Polacy planują w dniu Sylwestra nowe powstanie zbrojne. Z polskiej strony stwierdzono, że wiadomości te mają na celu przygotowanie ludności do awantur, które w rzeczywistości przygotowali Niemcy na pierwsze dni stycznia. Ponieważ termin plebiscytu określić ma komisya międzysojusznicza w Opolu, a jak twierdzą koła kompetentne, termin ten jest w rzeczywistości niedaleki, Niemcy, pragnąc stworzyć tej komisyi nowe trudności, aby tylko plebiscyt ten odwlec. Niemieccy agitatorzy plebiscytowi głośno zresztą oświadczają, że do plebiscytu na G. Śląsku wcale nie przyjdzie.

Bytom. P. A. T. Podobnie, jak w roku zeszłym, wydali Niemcy i w roku bieżącym kalendarz plebiscytowy agitacyjny w języku polskim, pod tytułem „Wierny Górnoślązak“, który w setkach tysięcy egzemplarzy rozrzucają zadarmo po całym Śląsku. Kalendarz ten roi się od kłamstw historycznych i paszkwilów na Polskę. Sposób pisania zdradza, że autorami kalendarza są renegaci ks. Nieborowski i Ulicka.

Czescy „przyjaciele“.

Praga. P. A. T. „Cas“ (organ Dra Benesza) omawia w artykule wstępnym doniesienie, jakoby protektorat nad Galicyą wschodnią został powierzony małej koalicyi. Pismo stwierdza, że protektoratu nad Galicyą wschodnią nigdy i nikt Czechosłowacyi nie zaproponował i że nie można brać tego doniesienia na seryo. Gdyby jednak republika czechosłowacka została bezpośrednio zawezwana do przyjęcia protektoratu nad Galicyą wschodnią, nie mogłaby inaczej postąpić, jak tylko protektorat ten uprzejmie odrzucić. Jeżeli kwestya Galicyi wschodniej jest sporną, to chodzi tutaj o spór, który nie dotyczy nas, lecz dzisiaj Polski, a jutro Rosyi. Jak ten spór zostanie rozstrzygnięty, jest wewnętrzną kwestyą tych dwóch zainteresowanych państw. Czechosłowacya, która pragnie żyć z oboma państwami w zgodzie, może wobec tego sporu zająć stanowisko jedynie neutralne i lojalne (!). W prasie polskiej czytać można codziennie doniesienia o czeskim korytarzu przez Galicyę wschodnią do Rosyi, przyczem Czechosłowacya wskazywana jest jako największy nieprzyjaciel Polski, który na południu zamknął żelaznym pierścieniem Polskę, aby ją zniszczyć i zmazać z karty Europy. Polska powinna nareszcie zrozumieć, że w Czechosłowacyi ma swojego prawdziwego przyjaciela (!), powinna od czasu do czasu spojrzeć równie na zachód, jak i wschód i uświadomić sobie, że na „nieprzyjaciela“ wschodniego nie powinna się in futuro patrzeć jedynie wrogo. Jeżeli to zrozumie, wówczas stosunki czesko-polskie wejdą w nowe stadyum trwałej i serdecznej przyjaźni.

Wiedeń. P. A. T. Praska „Tribuna“ podała sensacyjnie brzmiącą wiadomość, jakoby mandat nad Galicyą wschodnią miał zostać powierzony małej entencie. Takie rozstrzygnięcie miało rzekomo zapaść na ostatniej konferencyi przedstawicieli wielkiej koalicyi. W związku z powyższem doniesieniem podaje dzisiejsza „Wiener Allg. Ztg“ z Pragi, że ze strony urzędowej czeskiej zaprzeczono powyższej informacyi.

NOWY SZEF SZTABU GEN. CZESKIEGO.

Praga. (East Express). W miejsce szefa sztabu Pello mianowany będzie znowu generał francuski. Na razie funkcye szefa sztabu Pelle pełni komendant Preszburga, gen. franc. Mittelhauser.

SOLIDNY PRZEDSTAWICIEL.

Praga. P. A. T. „Prager Tgblt“ donosi z Wiednia, że rząd czeski zamierza odwołać swego wiedeńskiego przedstawiciela, Dra Flierera. Zarzucają mu, że przy zakupnie pałacu Kumberlanda na pomieszczenie poselstwa czeskiego zarobił, jako porękawiczne, 6 milionów czeskich koron.

GROŹBY KOMUNISTÓW.

Praga. P. A. T. „Lidove Noviny“ zwracają uwagę, że komuniści rozgłaszają, iż w najbliższym czasie nastąpi amnestya dla wszystkich uwięzionych komunistów. Równocześnie głoszą oni, że w styczniu nastąpi katastrofa aprowizacyjna, oraz zapewniają, że z końcem stycznia, a najpóźniej w lutym, urządzą nowy zamach, który tym razem będzie skuteczny.

UŁATWIENIA PODRÓŻY NA OBSZARZE B. AUSTRO-WĘGIER.

Praga. P. A. T. „Prager Tgblt.“ donosi, że komisya reparacyjna postanowiła ostatecznie przystąpić do ułatwienia podróżowania między państwami narodowościowemi, powstałemi na obszarach byłej monarchii austro-węgierskiej. Uciążliwości paszportowe mają być złagodzone. Z początkiem lutego na zarządzenie komisyi reparacyjnej we Wiedniu będzie zaprowadzony w komunikacyi między państwami narodowościowemi jednolity dokument podróży na wzór dokumentów używanych w państwach koalicyjnych.

Czesi zagrabiają cały spadek po Austryi.

Praga. (E. Expr.) Ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje projekt ustawy, na podstawie której ma być urzeczywistniony artykuł 208 układu w Saint Germain. Na mocy tej ustawy Czechosłowacya ma otrzymać cały majątek b. cesarstwa austro-węgierskiego, oraz przypadającą na Czechy kwotę wspólnego majątku państwowego austro-węg. Czechy mają dostać ponadto prywatny majątek korony austryackiej, tudzież prywatny majątek byłego domu panującego.

SŁOWACY OPUSZCZAJĄ RAJ CZESKO-SŁOWACKI.

Praga. P. A. T. Czeskie min. opieki społecznej ogłasza, że uważa za jedno ze swoich zadań powstrzymanie nadmiernej emigracyi ze Słowaczyzny do Ameryki. Ministerstwo urządziło na Morawach stacyę kwarantanny dla emigrantów, równocześnie poleciło władzom na Słowaczyźnie, by starały się ograniczyć agitacyę za emigracyą do Ameryki. Także celem ograniczenia emigracyi będą zaraz podjęte prace nad przygotowaniem reformy rolnej na Słowaczyźnie.

MARMAROSZ SZIGET DLA CZECHOSŁOWACYI.

Praga. P. A. T. Pisma donoszą z Preszburga o istniejącym rzekomo zamiarze przyłączenia komitatu Marmarosz Sziget do republiki czesko-słowackiej, za co w zamian Rumunia miałaby w drodze rekompensaty otrzymać terytoryum między Almą a Kiralybaza. W okręgu Marmarosz szerzy się agitacya na rzecz prawosławia. Przed kilku dniami cała wieś w okręgu marmarowskim przeszła na prawosławie.

Bunt w Moskwie.

Helsingfors. (E. Express). Część garnizonu wojsk sowieckich w Moskwie zbuntowała się. Zbuntowani próbowali wydostać się z parku artyleryjskiego, w którym są umieszczeni. Bunt został zgnieciony krwawo.

WALKA O ŻYWNOŚĆ.

Helsingfors. (E. Expr.) Urzędowy organ sowiecki „Plakatnyj Wiestnik“ podaje wiadomość, że żywności dla wojska i urzędników starczy zaledwie do 15 stycznia. Wobec grozy położenia, władze wojskowe wysłały na wieś oddziały, złożone z Tatarów i robotników, celem wydarcia zboża przemocą. Aby zaś członków zbrojnych wypraw zachęcić do bezwzględnego postępowania, przyrzeczono im 15 proc. uzyskanej zdobyczy.

KON W KIJOWIE.

Lwów. P. A. T. „Ridnij Kraj“ donosi: W Kijowie przebywa obecnie komunista Feliks Kon. Redaguje tam dziennik komunistyczny pod tytułem: „Głos Komuny“ w języku polskim i równocześnie stoi na czele wojskowych oddziałów polskich (?) na Ukrainie.

ZBUNTOWANY MACHNO.

Helsingfors. (E. Expr.) Ataman Machno znajduje się obecnie wraz ze swoim oddziałem w okolicy Nikopola. Oddział jego liczy około 200 ludzi. Machno wymyka się ustawicznie wojsku sowieckiemu. Sowiet w Charkowie wyznaczył sumę 1 miliona rubli za dostawienie go żywym lub umarłym.

EPIDEMIE NA UKRAINIE.

Lwów. P. A. T. „Ridnij Kraj“ donosi, że na całej Ukrainie pojawiła się epidemia tyfusu plamistego i brzusznego. Władze sowieckie nie mogą jej stłumić, gdyż nie mają lekarstw.

Walki o Riekę.

Rzym. (East Express). Dn. 28 grudnia walki o Riekę trwały w dalszym ciągu. Regularne wojska włoskie znajdują się w mieście, legioniści jednak stawiają zacięty opór w walkach ulicznych. Gen. Caviglia celem oszczędzenia ludności i jej mienia nie używa artyleryi, bomb ani karabinów maszynowych.

SKAZANIE PATRYOTKI IRLANDZKIEJ.

Dublin. P. A. T. Biuro koresp. Irlandzka działaczka hr. Markiewicz, oskarżona o udział w spisku celem mordowania żołnierzy i policyantów angielskich, została skazana na dwa lata robót przymusowych.

Wiadomości gospodarcze.

PODWYŻSZENIE CEN WĘGLA GÓRNOŚLĄSKIEGO. Dzienniki niemieckie donoszą: Ceny węgla górnośląskiego za zgodą międzysojuszniczej komisyi rządzącej zostaną podwyższone z dniem 1 stycznia o 20 marek niemieckich na tonnie.

WALUTA POLSKA NA G. ŚLĄSKU. Izba handlowa w Opolu na ostatniem swojem posiedzeniu zajmowała się także sprawą waluty polskiej. Uchwalono doradzić kupcom niemieckim, którzy utrzymują stosunki handlowe z Polską, ażeby przy wystawianiu kwitów nie potwierdzano ostatecznego załatwienia rachunków.

UMOWY HANDLOWE CZECH. Jak podają dzienniki, dn. 11 stycznia przybędą do Pragi delegaci rządu rumuńskiego dla wdrożenia rokowań o zawarcie umowy handlowo-politycznej. Z końcem stycznia mają się rozpocząć rokowania handlowe z delegacyą węgierską. Berneńskie „Lidove Noviny“ podają, że w najbliższym czasie wyjedzie do Waszawy delegacya rządu, celem podjęcia rokowań o zawarcie umowy handlowej z Polską.

W styczniu roku przyszłego odbędą się rozprawy gospodarcze między Niemcami a Czechosłowacyą. Przedstawiciel niemiecki p. Stockhammer przybędzie do Pragi dopiero 8 stycznia z Belgradu, gdzie już zawarty został traktat gospodarczy między Niemcami a Jugosławią. Dnia 10 stycznia delegacya czechosłowacka wyjedzie do Berlina, aby doprowadzić do skutku projekt umowy gospodarczej.

ANGLIA HANDLUJE Z ROSYĄ. „Evening Standard“ donosi, że jakkolwiek stosunki handlowe z Rosyą sowiecką nie zostały jeszcze podjęte, sprzedała Anglia Rosyi półtora miliona jardów sukna, za które Rosya zapłaciła 1.200.000 funtów szterl.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 29 Grudnia 1920 r. L. 298.

	[illegible]	Żądane	Tranzak.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	560·—	600·—	—·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	31·—	33·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	850·—	900·—	—·—
Korony austryackie	90·—	100·—	95·—
„ czecho-słowackie	730·—	770·—	740·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	750·—	800·—	—·—
Liry włoskie	21·—	23·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. R. 1893	89·—	91·—	—·—
4% „ „ szkolna R. 1893	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	89·—	91·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	91·—	93·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	82·—	84·—	—·—
4% „ „ Lwowa	77·50	79·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	90·—	92·—	—·—
4% „ „ „	82·50	84·50	—·—
4% „ „ kolej.	82·—	84·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	100·—	102·—	—·—
4% „ „ „	96·—	98·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	96·25	98·25	—·—
4% „ „ „ 80 l	90·—	92·—	—·—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	93·—	95·—	—·—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	94·—	96·—	—·—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	—·—	—·—	—·—
4% „ „ „	95·—	97·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy	650·—	700·—	690·—
Bank Hipoteczny	640·—	660·—	—·—
„ Małopolski	650·—	700·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	580·—	630·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	260·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Krakow. Lubicz	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	—·—
Bank Kommercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i II em.	800·—	850·—	820·—
Handlowa Spółka akc. „Impex“	450·—	525·—	410·—
„Polski Glob“ Tow. transport.-handl.	2800·—	3000·—	2850·—
Zieleniewski	6100·—	6300·—	6000·—
Warsz. Ska akc. Budowy Parowozów	9000·—	9200·—	9000·—
„Lemiesz“ fabryki maszyn roln.	6200·—	6400·—	—·—
„Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln.	3400·—	3600·—	3450·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor“ fabryka samochodów	2600·—	3100·	2650·—
Fabr. Portland-Cementu Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka“ fabryka cementu	5700·—	5900·—	5800·—
Cal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5000·—	6000·—	4900·—
„Lepage“ Tow. dla przeds. górnicz.	8500·—	9000·—	8500·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	4750·—	5000·—	5000·—
Elektrownia w Sierszy	4000·—	4200·—	—·—
„Gikos“ T. A.	4700·—	4800·—	4700·—
„Pezet“ Powszechne zakłady budowl.	1600·—	1800·—	—·—
Fabr. przetwor. tłuszcz. w Trzebini	3000·—	3400·—	—·—
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetw. wyrobów	3400·—	3600·—	—·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz z dn. 29 b. m.: Berlin 8.95, Holandya 206, Nowy Jork 659, Londyn 23.15, Paryż 38.40, Medyolan 21.92 i pół, Bruksela 40.25, Kopenhaga 102, Sztokholm 130.25, Chrystyania 103, Madryt 86, Buenos Aires 225, Praga 7.40, Budapeszt 1.15, Zagrzeb 4.10, Bukareszt 8.10, Warszawa 1.10, Wiedeń 1.50, austryacka korona stempl. 1.25.

Warszawa. P. A. T. Giełda z dn. 29 b. m.: Obligacye m. Warszawy 6 proc. 1915/16 wart. kup. 3.16.8, żąd. 210, posz. 205, 6 proc. 1917 r. za 100 marek wart. kup. 2.96.7, żąd. 101, posz. 97, 5 proc. Banku ziemańskiego wart. kup. 1.10.1, listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie wart. kup. 0.17.5, tranzakcye 187—188.75, żąd. 191, posz. 186, listy zastawne 4 proc. wart. kup. 0.15.6, 5 proc. m. Warszawy wart. kup. 2.41.2, tranzakcye 226.25—227.25, żąd. 203, posz. 226, 4 i pół proc. m. Warszawy wart. kup. 2.19.8, tranzakcye 207.50, żąd. 211, posz. 205, 6 proc. Banku kred. hip. wart. kup. 2.74.5.

Wiedeń. P. A. T. Kursa dewiz z dn. 29 b. m.: Amsterdam 20950, Zagrzeb 409, Berlin 906, Bruksela 4105, Budapeszt 109.50, Bukareszt 815, Kopenhaga 10350, Londyn 2350, Medyolan 2215, Nowy Jork 678, Paryż 3880, Praga 740.50, Sztokholm 13320, Warszawa 93.30, Zurych 9175, dynary 1622, dolary 668, belgijskie 4090, francuskie 3860, szwedzkie 10150, holenderskie 20900, czeskie 742, węgierskie 112.75, lei 830, lewy 715, włoskie 2205, marki niemieckie 905, marki polskie 93.50, funty szterlingi 2330, ruble 327.

34 **ARTUR GRUSZECKI.**

ZAWSZE CI SAMI.

POWIEŚĆ.

— My mamy prawo powiedzieć, że warunki przyjęte przez nas, pan Arminius Klingele, delegat, będzie akceptować, nu. a co będzie, jak pan Mirski nie zechce?

— To niemożliwe, a gdyby coś podobnego się stało, macie panowie prawo nas wyzwać i my staniemy... Teraz przystępujemy do warunków pojedynku. My w imieniu wyzwanego, który ma prawo wyboru broni, proponujemy szable. Walka ma trwać do niezdolności jednego lub drugiego. Czy zgadzacie się panowie?

— Zaraz — mówił z powagą Klager — wszystko ma swój porządek i pojedynek także. Pierwszą regułą dla sekundantów jest pogodzenie tych przeciwników, i my wszyscy musimy się o to starać. Teraz pogadamy o pogodzeniu.

— Pan Mirski odrzuca wszelkie warunki zgody. pojednania, przeproszenia, — rzekł Gronowski stanowczo, — i szkoda czasu na stawianie propozycji.

— Jakto może być? Pan Mirski może odrzucać, ale my musimy proponować zgodę. To jest pierwsza reguła pojedynku. — położył rękę na broszurze, — tu jest wydrukowane i my tego się trzymamy.

— My się trzymamy mocno, — dodał Rubin.

— Głupia książka, albo pan głupio czytał, — mówił zniecierpliwiony Gronowski, — bo ten pierwszy przepis kończy się: że jeśli jedna strona odrzuca pojednanie, sekundanci przystępują do wyboru broni.

— Ja już widzę, że pan czytał także tę książkę, — rzekł z uznaniem Klager, — ale my nie wyczerpali kwestji pogodzenia przeciwników. My, żydzi, nienawidziliśmy i nienawidzimy rozlewu krwi, to jest fakt historyczny...

— Mała uwaga panie sekundancie, — odezwał się milczący dotychczas Olkiewicz, — żydzi, jeśli tylko mogli, mordowali innych i przelewali krew. Pomijam tępienie plemion sąsiednich, ale za cesarza Trajana zbuntowani żydzi mordują wszystkich innowierców, a na samym Cyprze wycinają w pień 250.000 Greków. W czasie powstania Bar Kosiby w r. 133 pierwszą ich czynnością było wymordowanie w Palestynie wszystkich chrześcijan i Samarytanów, no i teraz, żydzi, bolszewicy, pławią się w krwi chrześcijańskiej, zatem lubicie przelewać krew i pan Klingele może stanąć do pojedynku.

— Pan mówi o historji, a ja o czem innem — bronił się Wulf, — ja mówię, że my, żydzi kulturalni, brzydzimy się rozlewem krwi, i pan Arminius Klingele, także się brzydzi, to rab, a teraz druga rzecz bardzo ważna. Jeśli, co nie daj Boże, pan Arminius Klingele, delegat Komitetu naszego z Berlina, byłby w pojedynku zadraśnięty, albo, co niech będzie niewymówione, zraniony, czy wiedzą panowie, co będzie? Rząd niemiecki uwięzi pana Mirskiego i pewno go powiesi; co panowie na to?

— Pan Mirski nie dziecko, wie co robi, co mu grozi i nas to jako sekundantów nic a nic nie obchodzi, — zadecydował Gronowski.

— A czy pana to także nie obchodzi, — uśmiechnął się Klager z wyższością, — że wszystkie gazety całego świata będą szarpać i wymyślać Polsce, że ona ośmieliła się porwać na świętą osobę posła. bo on jest „Abgeordneter", to znaczy poseł przysłany z Berlina do Polski. Czy pan pomyślał, co będzie z tego? Czy cały świat nie powie, że Polska nie może mieć wolności, kiedy ona rzuca się na osobę posła? Dlatego trzeba nam zgodę zrobić i my proponujemy...

— I ja także, — dodał Eliak.

— Poco ty mi przerywasz? — spojrzał niezadowolony na Rubina. — My proponujemy, ażeby pan Mirski napisał grzeczny list do pana Arminiusa Klingele, delegata naszego z Berlina, że on go bardzo przeprasza za potrącenie na ulicy i za położenie ręki na nim w cukierni, także niech doda, że tego bardzo żałuje i że to się nigdy nie powtórzy.

— I tego nigdy nie powtórzy na świecie, — dodał Eliak uroczyście.

Gronowski słuchał tej propozycji ze wzrastającem oburzeniem i miał szczerą chęć wyrzucenia tych sekundantów za drzwi, zastanowił się jednak, że człowiekowi cywilizowanemu nie godzi się płacić skandalem za propozycję niewłaściwą, i głosem spokojnym, lodowatym, spytał:

— Czy to już wszystko, czego żąda pan Klingele od swego przeciwnika?

Klager, sądząc, że nietylko przekonał tych dwóch gojów, ale zatryumfował nad nimi, rzekł z miną skromną i grzeczną:

— Jak ten przepraszający list będziemy układali, będzie sposobność do poprawek, ale główną treść bądania pana Arminiusza Klingele, naszego delegata z Berlina, już powiedziałem. On, jako człowiek honorowy, nie chce nadużywać swoich praw i tylko tego żąda, czego wymaga jego honor.

— Skończył pan? — spytał Gronowski.

— My skończymy, jak dostaniemy ten list do ręki.

— Wysłuchaliśmy spokojnie zarozumiałej i co najmniej niemądrej propozycji pana Klingele, — mówił Gronowski zwolna i zimno — i oświadczamy panom, że odrzucamy wszelkie zamiary przeproszenia, zgody czy pojednania. Zachowanie się pana Klingele było tak oburzające, że zadośćuczynienie może nastąpić tylko na placu pojedynkowym. Przystępujemy tedy do warunków pojedynku. My obieramy szable, czy zgadzacie się, panowie?

Klager, który był pewny, że teraz rozpocznie się rozmowa o formie listu przepraszającego, spojrzał zgorszony na dwóch sekundantów, na Rubina, pociągnął zakatarzonym nosem i zaczął bardzo uprzejmie:

— Ja przepraszam pana, ale pan użył bardzo niewłaściwego słowa w naszej rozmowie.

— Jakiego? — zdziwił się Gronowski.

— Pan powiedział, że pan Arminiusz Klingele, nasz delegat z Berlina, zachowywał się oburzająco, co to jest? On, człowiek honorowy, bardzo wykształcony, delikatnie wychowany, on doznał same tylko krzywdy. On sobie szedł bardzo wesoło z dwoma przyjaciółmi trotuarem, razem, modą berlińską, aż niespodziewanie pan Mirski zepchnął wszystkich do błota, aż upadł jego zupełnie nowy, berliński kapelusz w błoto, a pan wie, że taki kapelusz teraz drogi, bardzo drogi...

— To był kapelusz oryginalny Habiga, przedwojenny, teraz niema już takich, — wtrącił Eliak.

Klager spojrzał niechętnie na Rubina i mówił dalej:

— To gwałtowne potrącenie spokojnego człowieka była pierwsza krzywda. Czy pan myśli, że pan Klingele, nasz delegat z Berlina, zrobił za tę krzywdę jaki skandal? Nie! On bardzo się nad tem dziwił i poszedł spokojnie dalej, bo on, człowiek taki honorowy, nie chce burdy na ulicy, chociaż spotkała go krzywda.

— Wielka krzywda, — dodał Eliak.

— Potem on sobie poszedł na czarną kawę, on tak zawsze robi w Berlinie i widzi, że siedzi niedaleko jego znajoma, panna Rózia Klapholz z Berlina, on poszedł się witać z nią. On potrzebował się omylić i kiedy on siadł przy niej i chciał się zapytać, dlaczego ona taka podobna do jego znajomej, nagle pan Mirski zdusił jego rękę, aż on krzyknął, czy to nie była obraza? czy to nie była krzywda?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Hołeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.